Nro 130.

KURJER POLSKI

Warszawa
Piątek dnia 16 Kwietnia r. 1830.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr pojedynczy gr. 5.

Wszystko dla wszystkich

Wiadomości Krajowe

N. Pan dozwolił uniwersytetowi warszawskiemu nazywać się Uniwersytetem Królewskim Alexandrowskim.

W Brześciu Kujawskim zaprowadzono sąd policji poprawczéj. Juryzdykcja jego rozciągać się będzie do powiatów Radziejowskiego, Brzeskiego i Kowalskiego.

Bank polski ogłosił, iż d. 15 maja r. b. w sali giełdowéj odbędzie się licytacja in minus na budowę tych stacji na traktach lubelskim i krakowskim, które bank do tego czasu nie wydzierżawi.

Cały plantunek dróg i budowa mostów na traktach, których bicie bank przedsięwziął, mają być uskutecznione w r. b., tak iżby drogi przed końcem jesieni zupełnie wykończone i otworzone być mogły.

W mieście Puszkarach gminie Łabno, w województwie Augustowskiém, znajduje się kopalnia kredy białéj, za któréj kamień na miejscu płacą po gr. 15, za granicą po zł. 2 g. 20.

W mieście Szczuczynie w wojew. Aug. jest dwóch fabrykantów, trudniących się wyrabianiem z rodzenków, tak zwanego koszernego wina, którego garniec sprzedają po zł. 6.

Urząd municypalny miasta stołecznego Warszawy.—Gdy mimo przepisów policyjnych, fabrykanci cegieł i dachówek nie wyrabiają ich w należytéj dobroci, formie i objętości; przeto urząd municypalny przywodząc do skutku postanowienie kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i policji, podług którego:

a) Cegła do murowania długości dwanaście cali, szerokości sześć cali, grubości trzy cale.

b) Dachówka hollenderska zwana, długości cali siedmnaście, szerokości cali dziewięć, grubości $\frac{3}{4}$ cala.

c) Dachówka karpiówka, długości cali piętnaście, szerokości cali siedm i pół, grubości $\frac{3}{4}$ cala.

d) Posadzka dwanaście cali w kwadrat a trzy cale grubości trzymać powinny.

Wzywa niniejszém i ostrzega rzeczonych JJ. PP. fabrykantów: ażeby dla uniknienia wszelkich nieprzyjemności, cegły i dachówki z dobrego materjału, przynajmniéj od roku przysposabianego, przetrawionego, z marglu i innych części czyniących wyrob kruchy i nietrwały oczyszczonego, wyrabiali i należycie wypalać kazali, a to w przeciwnym razie pod rygorem kar policyjnych i konfiskaty znalezionego przedmiotu nie w takim gatunku i objętości, jakim być powinien.

Wszyscy budowniczowie rządowi i prywatni, dyrygujący fabrykami domów i majstrowie mularscy jako znawcy, obowiązani są z swéj strony jak najściśléj urządzenia tego pilnować, a w razie dostrzeżenia przeciwieństwa, najbliższéj policji miejscowéj donosić, a mianowicie inspektorom policji wydziałowym, którzy dopilno-

wania skutku szczególniéj mają sobie poruczoném.

Niniejsze ostrzeżenie trzykrotnie przez gazety zapublikowaném i prócz tego każdemu fabrykantowi cegieł i dachówek do obrębu miasta Warszawy i przedmieścia Pragi należącemu, po jednym exemplarzu z obowiązkiem przybicia go w widocznem miejscu doręczoném być ma. — W Warszawie dnia 8 kwietnia 1830 r. Vice-prezydent Lubowidzki. — Za sekretarza jeneralnego Wiernicki.

Pamiętnika Sandomiérskiego poszyt szósty jest grubszym aniżeli poprzednie, ozdobniejszym i ciekawszym. Obejmuje: 1. Ciąg dalszy dziejów królestwa szwedzkiego. Nieszczęścia Jana i Katarzyny Jagiellonki; okrucieństwa i strącenie z tronu Eryka. Kréśląc obrazy wielkiego interesu i wielce zajmujące nas, przypominają nam, że chwała Bogu, w naszych dziejach narodowych nic podobnego nie mieliśmy. Część tę dziejów szwedzkich staranny redaktor przyozdobił sztychowanemi na blasze portretami królestwa, Jana i Katarzyny Jagiellonki. 2. Opisanie pogrzebu Katarzyny Jagiellonki, wyjęte z dzieł Peringskiolda, ozdobił redaktor sztychem na blasze grobowca królowéj, z dzieła i rysunku Peringskiolda przez naszego artystę Dietricha przesztychowanym, przez tegoż artystę, który ładnie grobowe pomniki królów naszych w Krakowie będące, pod tytułem *Monumenta Cracoviensia* sztychował. Wiadomość o pogrzebie królowéj Katarzyny, zamknął redaktor drukarską winietką bardzo kształtnie zrobioną Orła zygmuntowskiego. 3. Wiadomość o sejmie 1548 r. w Piotrkowie przy wstępie na tron Zygmunta Augusta odprawionym. Mowa dopełnia wiadomości jakieśmy o nim dotąd mieli; objaśnia niektóre sejmowe owego czasu porządki, i dostarcza pomnik mowy polskiéj z czasu tamtego, w witaniu króla i pożegnaniu jego, oraz w królewskiéj odpowiedzi. 4. Cztery listy. Dwa królowéj Bony na jéj ekonomikę niejakie światło dające; jeden Stefana Batorego wolność wyznań w Litwie zabezpieczający; i Leopolda cesarza do Jana III po łacinie uwiadamiającego o swoich zwycięztwach. — 5. O Dobromilskiém Herburtów mieszkaniu, w którém są opisane malowidła i napisy na ścianach w początku XVII wieku. Wielce ciekawy i ważny chociaż mały pomnik. Z niego wiele objaśnień dla bibljografji, dla stosunków Herburtów z różnymi osobami, dla rokoszu i zdarzeń owego czasu, wyciągnąć można, i dlaczego ów rokosz Zebrzydowskiego nie doszedł. Narzeka tu na ścianie w domu swoim Herburt na neutralistów:

Bezecni neutralistowie, ten plac o was światu powie:
Jak sowy i niedopérze, każdy w sieci chytrze gmérze.
W Sparcie wam powróz zapłata, u nas sławy wieczna strata.

6. Kilka wesołych i krotochwilnych wyczytasz notat p. t: Sposób życia na świecie, Chłopska natura, Zbytek polski, O puchlinie, Co lepszego na świecie, Podpis na domie, Obliczenie włości Korony i Litwy, O cnocie i o przyjaźni Olbrychta Karmanowskiego wiersze, Gość do gospodarza, Złoto wszędzie może, O szczęśliwości, także wierszem. 7. Dalszy ciąg i dokończenie Kassandry europejskiéj, w któréj wierszem na każdy miesiąc przepowiedzenia polityczne, rzucają światło na położenie Polski w XVII wieku. 8. Fac simile podpisów różnych, na dwu blachach wysztychowane. Jest w tém z dziesięciu Polaków znamienitych. 9. Wojna sandomiérska 1809 r interesując w ostatnich dziejach naszych zdarzenie, zasługuje aby było przez piękne pióro opisane. Dobrze tymczasem do podobnego opisu materjały gromadzić. 10. Adama Podymowicza, wiersze: Pieśń w czasie Sobótki śpiewana i Madejowe łoże. Czyli to balladą czy legendą nazwać, czy innym jakim rodzajem pieśni, poeci klassyczni oceniając, chwaląc lub ganiąc, najlepiéj powiedzą.

Kurjer Polski trwając w przyjętéj zasadzie: „wszystko dla wszystkich,, — nie wyłącza z téj zasady nikogo, kto tylko w sposobie przyzwoitym zwraca uwagę czytelników jego na przedmioty ważne; choćby nawet sam nie zgadzał się z nadesłaném, w téj lub owéj mierze, zdaniem. Mianowicie w rzeczach tyczących się sztuk pięknych mniema, że owa wszechstronność postrzeżeń przyspieszyć zdoła pożądaną chwilę dla literatury polskiéj, w któréj po dostateczném poprzednio rozjaśnieniu wszystkich podrzędnych zagadnień, istotna piękność ceniona będzie z tém zamiłowaniem czystéj prawdy, z tém wyzwoleniem się z pod szkodliwego wpływu osobistych uprzedzeń i skłonności, które jedynie sąd nasz ustalić, i uczynić go nietylko poważnym, ale i użytecznym mają. Przecież ta wyrozumiałość ze strony Redakcji Kurjera Polskiego niekiedy bywa lekce ważona, albo źle pojmowana od innych dzienników. I tak: od dnia 23 marca nie przestają wszystkie niemal tutaj pisma publiczne powstawać na Kurjera za umieszczenie artykułu nadesłanego z podpisem M. Zi. Prędko byłby zdołał Kurjer zam-

knąć tę polemikę odwołaniem się do własnego sądu zupełnie przeciwnego zdaniu Pana M. Zi. objawionego trzema dniami wprzódy ze względu gry P. Nowakowskiego i Kudlicza w komedji Skąpiec. Nie uczynił tego Kurjer Polski; nie potrzebował bowiem wdawać się w obronę opinji Pana M. Zi.... amatora drobnych rzeczy której nie dzieli. Dzisiaj nawet, kiedy niespodziewanie pismo jedno czyni mu zarzut, że pisze o sztukach, jak się zdarzy i źle i dobrze, jeszcze Kurjer nie przerwie milczenia, lubo mógłby łatwo okazać płonność podobnego zarzutu; którym go obłożył dziennik tchnący jedynie tym tylko entuzjazmem, jaki w nim nieci gra ulubionego, i w rzeczy saméj na wszelkie pochwały zasługującego komika. Aczkolwiek Kurjer Polski przekonany jest o talencie i znakomitych zdolnościach P. Nowakowskiego, nie podziela jednak z owém pismem wyłącznego upodobania w tym artyście, nie ubliża zasłudze daleko dawniéjszéj, a równym zdolnościom innych artystów sceny naszéj, szczególniéj zaś P. Kudlicza. Kurjer nie podziela takiéj logiki, ale woli nawet tak nieumiarkowany zapał do jakiéjkolwiek bądź gałęzi sztuk pięknych, jak obumarłą rutynę ludzi, którzy nigdy nie mogą się domyślić kiedy im wolno mieć własne zdanie, osobliwie kiedy to zdanie ma objawionego jakiego przeciwnika. Że Kurjer nie ślubuje bezwarunkowo Rossiniemu, dowiódł tego nieraz, a mianowicie mówiąc pod dniem 14 marca o Frejszycu, ale mu tego nikt rozsądny za złe wziąść nie może, iż nie chce stanąć w szeregu tych dąsaczów, którzy jakby pozbawieni zdrowych muzykalnych zmysłów, koniecznie wbrew oczywistości chcą dowodzić, że się to nie podoba co się podobało bez ich pozwolenia; że geniusz piękności, przed którym w saméj ojczyznie muzyki, wszyskie niemal dawne wdzięki, od razu jakby czarodziejską laską sparaliżowane zostały, nie jest tym geniuszem, ale nim jest jakiś anonym, który duchem ich wyroków kieruje. I my tak dobrze jesteśmy przekonani o tém, jak ktokolwiek bądź, że Rossini wiecznie zajmować zarówno nie będzie, że on największą psotę wyrządził kompozytorom, odznaczając tak wyraźnie swój styl, że nim nikt inny bezkarnie pisać już nie może; bo kiedy naśladowcy (że ich niegrzeczniéj nie nazwiemy) Cherubinich, Bethovenów, Weberów, mogą jeszcze podziwiać nieznawców swoją oryginalnością, nie masz między nimi takiego, który na odgłos pewnych poruszeń, pewnych instrumentalnych przycinków, pewnych wzmocnień harmonji, nie wyrzeka stanowczo że to Rossiniada. I ma słuszność tak rozumując, ale może zapomina o źródle tego zjawiska. W pisowni muzykalnéj tak jak w każdéj innéj, wielcy mistrze tworzą język, którym ich następcy tłómaczą się z upodobaniem, aż do zjawienia nowego geniuszu, który znowu zbogaci mowę nowemi zwrotami. Nie zawsze nawet postęp czasu sprowadza ulepszenie. Pisarze z wieku Sobieskiego popsuli mowę Wujków, Rejów, Górnickich. Pod Stanisławem Augustem, Krasicki, Naruszewicz, oczyścili ją z grubszych zakał. Śniadeccy, Woronicz, Niemcewicz oddali ją Mickiewiczowi, Osińskiemu, Morawskiemu, Zaleskiemu napowrot w szacie Zygmuntowskiéj. Tak się zupełnie dzieje z pisownią muzykalną; bez Gluka, Hajdena, Mozarta, nie byłoby Bethovenów i Cherubinich; bez tych nie byłoby Majerów, Paerów, bez tych nie byłoby Rossiniego, a bez tego inaczejby pisali Auber, Boyeldieu a nawet Weber, Spohr, a co większa Ries, Lindpaitner, Marchner i t. p. którzy udają że się Rossiniadą niezmiernie brzydzą. Ale dajmy temu pokój, tokiem podobnego rozumowania za dalekobyśmy zaszli. Nam idzie o to, co może być za uczucie przeciwko sławnemu zagranicznemu kompozytorowi, któreby usprawiedliwiało u nas gniew, niegrzeczność i wytykanie niemal, za to że jakie pismo czuwa nad tém, ażeby u nas dorywczemi sądami, nie kalano sądu o sztuce, do któréj są przywiązane najmilsze może wrażenia obecnych spółeczeństw. Monopoljum zdania nikt nie żąda, ale też go nikt nie przyjmie. Rozumowa-

nie dzikie nawet, może mieć korzyści ale dąsanie nic nie dowodzi, a często zaślepia wrodzony dowcip, który w stanie pogody nigdyby podobnych wniosków nie czynił, np. że gdy Dama Biała, która jest pisana dla opery komicznéj paryzkiéj, gdzie aktorstwo jest godłem wyłączném sceny i talentów, ma więcéj prozy jak muzyki, toż samo być powinno w dziełach tworzonych dla akademji muzyki, gdzie od założenia jéj jeszcze, nikt słowa nie wymówił bez śpiewu, a jeżeli nie jest tak w oryginale, to powinno być tak u nas, gdzie wszystkowiedzy doszli, że numera stanowcze, które ledwie kilka taktów przedziela, lepiéj się wydadzą kiedy ciąg akordów zupełnie ustanie a śpiewak parę słów wymówi dowolna. Że złe tłómaczenie textu wyda się lepiéj, kiedy go maskować przestaną instrumenta. Że śpiewak, który pędzony całą orkiestrą, nie może się pozbyć hollenderskiéj flegmy, będzie trzpiotem lekko francuzkim, skoro zostawionym zostanie samemu sobie, jak to widzimy np. w Kopciuszku. Uczony Spohr inaczéj rozumował o Operze, on twierdzi że co najwięcéj stoi na przeszkodzie w Niemczech do wykształcenia opery, to mieszanina prozy ze śpiewem, co dropicznie działa na słuch, co narzuca śpiewakom aktorstwo, czego oni zazwyczaj nie mają, bo są przyzwyczajeni wspierać się rytmem wspólnym orkiestrze, i dla tego to Włochy, takie nawet dzieła jak Turek, Włoszka, Cyrulik, śpiewają w Recitatiwach, a to na najmniejszym teatrze najmniejszego miasteczka. U nas krytyka, zamiast przesądzania i poprawy dzieł Europejskiéj sławy, powinnaby się lepiéj zająć kształceniem polskich Recitatiwów, z naturą i melodją mowy naszéj więcéj spojonych, układem słownika dla rymotworców operowych, z którego równie jak Włochy moglibyśmy dziewięć dziesiątych części słów wykląć i t. p. ale my wolemy sobie hulać po gazetach w krainie sztuk, gdyby po pustych stepach, jak połączyć usiłowania nasze na ich wzrost i wykształcenie, siłą nauki, i rad przyjaznych rodackim talentom.

Polska obligacja udziałowa, na którą przypadła summa zł. 320,000 jest własnością zamożnego obywatela miasta Antwerpji.

Polskie obligacje udziałowe z 1 maja stały w Hamburgu d. 9 kwietnia od 133 $\frac{3}{8}$ do 133 $\frac{3}{4}$.

Na piękną pszenicę polską było w Amszterdamie d. 6 kwietnia wielu kupców, ale się z nią drożono. Inne gatunki pszenicy polskiéj płacono tam od 285 do 335 f.

W numerze wczorajszym w niektórych exemplarzach w trzecim wiérszu na drugiéj szpalcie, zamiast *żył smutnie*, czytać należy żył *świetnie*.

D. 13 i 14 b. m. wprowadz. przez rogatki warsz. prags: żyta kor. 170; pszenicy 24; grochu 2; gryki —; jęczmienia 67; owsa 169; siana fur 92; słomy 57; drzewa 209; węgli 18; *mąki* pszennéj 27; żytnéj 42; gryczanéj —; *kaszy* jaglanéj —; gryczanéj — jęczmiennéj —; wołów — cieląt 154; wieprzy 4; baranów 6; drobiu 443; masła funt. 47; słoniny połci —; piwa beczek 37 gorzałki garcy —; jaj 20 kóp; sera 484 sztuk.

D. 14 b. m. płacono na targach warsz. i prag: żyto od 8 do 9 gr. —; pszen. od 20 do 21; groch od — do — gr —; fasolę od — do —; gryka od — do — jęczmień od 7 do 8; owies od 6 do 6$\frac{1}{3}$; *mąkę* psz. ordy. od 31 do 32; żytną pyt. od 15 do 16; *kaszę* jaglaną od — do 20; gryczanę zwycz. od — do 16; gry. drob od 28 do 32; perłową od — do —; ordyn. od 10 do 12; sążeń drzewa sos. od — do 30; woły od 6 do 14 duk: cielęta od 8 do 20; barany od — do — wieprze od 36 do 90 zł.; masła funt 28 gr. do zł. 1 słon. funt 16 groszy.

Przyjechali do Warszawy. — Bromirski Onufry hr. z Starozreb Nr. 2241 Nalewki; Kwiatkowski Jan 556 Długa; Sobolewski minister sprawiedliwości 591 Długa; Szembek hr. jen. 584 Długa; Jankowski Bogumił 2476 Nowolipie; Cichocka Anna 414 Krak. Przedm; Jankowski Łukasz 1064 Kieltz.

Dziś zrana ciepła stopni 3. — Wczoraj w połud. 9.

Wiadomości Zagraniczne.

Na Białéj Rusi umarł chłop, który synowi swemu zostawił półmiljona rubli.

Ostatnia zima na Kamczatce była tak łagodna, iż mieszkańcy nie mogli się nią dosyć nacieszyć. Największe mrozy dochodziły tylko do 30 stopni.

Regulacja stosunków dziedziców z włościanami w W. X. Poznańskiém postępuje bardzo po-

myślnie. W roku zeszłym przyszło do skutku 179 regulacji własności z całemi gminami, 33 zamian pańszczyzny i praw gruntowych w całych wsiach, 202 podziałów gruntów spólnych. Przez te regulacje i zmiany utworzyło się 1742 właścicieli, posiadających 92,590 morgów oszacowanych na 539,260 tal. Zamieniono pańszczyzny na pieniądze 4833 dni sprzężajnych i 4259 dni pieszych. Rozdzielono gruntów spólnych 283,588 morgów, uwolniono od rozmaitych ciężarów gruntowych 74,485 morgów; dla nauczycieli wiejskich przeznaczono 143 morgów. W tymże roku wystawiono w W. X. Poznańskiém dworskie zabudowanie folwarczne, 41 domów, 18 mieszkań familijnych. Regulacja stosunków z włościanami zaczęła się r. 1824. Od tego czasu do końca 1829 w 554 wsiach 5322 włościan stało się właścicielami 302,174 morgów, mających wartości 2,111,411 tal. Przez regulacje te zniesiono 429,384 dni sprzężajnych, i 876,253 dni ręcznych pańszczyzny. Inne obok tego zniesienia usługi ocenione były jako kapitał w summie 478,901 tal. Zamieniono na pieniądze 32,087 dni pańszczyny. Podzielono 581 spólnych gruntów, na 1,078,550 morgów rozległych, pomiędzy 7685 właścicieli. Dla szkół przeznaczono przez te 5 lat 260 morgów. Dworskich folwarków wystawiono 5, dworów 124, mieszkań familijnych 54. Dziedzice obowiązani są zostawiać włościanom przy nadawaniu im prawa własności gruntów, w dobrym stanie tak mieszkania, jak zabudowania gospodarskie. Ponieważ zaś wykonanie tego przepisu zwykle trudno im przychodzi, gdyż zabudowania ich dawniéj niedbale były utrzymywane, przeto kommissarze regulujący usiłują nakłaniać do układów, w skutku których włościanie reparację budowli za wynagrodzeniem pieniężném na siebie przyjmują i wszelkich w téj mierze od dziedzica zrzekają się pretensji. Przekonano się, że włościanie którym wynagrodzono koszta reparacji, sami ochoczo uskutecznili reparacje i nawet w budowlach swoich mieli wzgląd na zewnętrzne przyozdobienia. Domy, przy których stawianiu dawniéj całe lata byłyby zeszły, w krótkim czasie zostały wystawione, i często się zdarzyło, że to, co w jesieni postawić umyślono, już na wiosnę następną było postawione, jak tego przykłady były w Głębokiém, Tarnowie, Gocanowie, Rożniatach, Krasicach, Cieślinie, Podrzewiu, Kruszczynie, Niedrogądczu, Piszczynie i Dubrzu. Uskutecznione regulacje powiększyły zamiłowanie porządku i czystości tak wewnątrz, jak zewnątrz domów i zaprowadziły znaczną oszczędność. Osoby wiarygodne zapewniają, że włościanie w W. X. Poznańskiém, nie tak często jak dawniéj odwiedzają karczmy, a gminy, głośne niegdyś z pijatyki, otrzymawszy własność gruntów, zamiłowały porządne życie. Podobna zmiana pomyślna widoczna jest także w odzieży włościan. Na zakładanie nowych szkół miały regulacje najpomyślniejszy wpływ; nigdy nie czyniono protestacji przeciw propozycjom rządu w téj mierze, owszem oddawano dla szkół najlepsze grunta z ochotą; a raz wydarzyło się, że gdy właściciel wzbraniał się przeznaczyć dla szkoły grunta, gmina kupiła na ten cel 8 morgów. Często dają się z tém słyszyć gospodarze, że dzieci ich dopiero wtenczas, gdy w szkołach oświaty nabędą, będą mogły ocenić wartość własności. To przekonanie ich sprawiło, że w jednym roku 537 morgów dla szkół wyznaczyli. Z zamiłowaniem porządku i dążeniem do oświaty łączy się staranie o większy zarobek, a zatém idzie, że włościanie zaczynają uprawiać grunta, które dotąd nie przynosiły żadnego pożytku, że inni je osuszają, albo zamiast zboża uprawiają role pod rośliny pastewne, lub pod ogrodowiny. Właściciele dziedzice są także po większéj części kontenci z nowych stosunków z włościanami; niektórzy powiększyli przez regulację swoje dochody. W uposażaniu szkół uprzedzają oni życzenia rządu. Na szczególniejszą wzmiankę zasługuje w tym względzie hr. Józef Mycielski, który, jako dziedzic Wielkiéj Łęki w Krobienickim powiecie, nie tylko szkołę tam-

tejszą uposażył, ale nadto hojnie przyłożył się do założenia domu dla ubogich.

Rząd francuzki zamówił w Newcastle 100 łańcuchów żelaznych zdatniejszych do wiązania okrętów wojennych, pod Algierem zamiast lin konopnych. Zastanawia to Anglików, gdyż podobnych łańcuchów dostarczają fabryki francuzkie a w nich nie uczyniono żadnych obstalunków.

Słychać, że Xiąże brunszwicki ma zamiar ożenienia się z drugą córką xięcia Orleanu; w tym celu zawiózł z sobą do Paryża wiele rzeczy kosztownych.

Hrabia Raczyński, poseł pruski przy dworze duńskim przybył do Kopenhagi dnia 20 marca.

Następca tronu bawarskiego ma zaślubić najstarszą córkę arcyxięcia Karóla austrjackiego.

Na wyspie Malcie otrzymano z Algiéru wiadomość, że Dej wynagrodzi wszelkie straty handlowe, ale w żaden sposób nie chce zezwolić na upokorzenie się przed rządem francuzkim. Upokorzenie zaś, jakiego od niego żądano, miało być takie: Dej miał się udać na okręt francuzki osobiście i przeprosić admirała, jako reprezentanta Karóla X; w tym samym czasie ze wszystkich warowni algiérskich miano spuścić bandery, a zatknąć bandery francuzkie, które miały powitać 100 wystrzałami. Dej powiedział, że prędzéj da sobie brodę ogolić, niż się upokorzyć w ten sposób.

Na wyspach Sandwichskich niedawno z barbarzyństwa wyszłych, uczy się w szkołach przeszło 11,000 dzieci. Mieszkańcy tamtejsi rozszérzaliby szkoły jeszcze gorliwiéj, gdyby materjały pismienne na wyspach nie były tam bardzo drogie.

W Anglji znaleziono pod czerwonemi pokładami marglu ogromne przestrzenie węgli kamiennych, co dla żeglugi parowéj ważném jest odkryciem, a geologów równie interesuje, gdyż podług teorji, pod marglem nigdy nie domyślano się nawet węgli.

W Hanau, w Niemczech, wybuchnął w nocy d. 2 b. m. pożar w jednym z domów starego miasta, który groził zamienieniem w perzynę całego miasta. W tym smutnym przypadku oprócz staréj kobiety, która okropną śmiercią postradała życie, jeden z szanownych obywateli miasta, ojciec licznéj familji, ratując nieszczęśliwych, otoczony został płomieniem palących się schodów tak nagle, że wszelkie wyjście miał przecięte. Ratując się, wyskoczył oknem z trzeciego piętra, po kilku atoli godzinach zakończył życie. Żonę właściciela domu aresztowano natychmiast; mąż jéj bowiem, w wilją pożaru, poddawszy swe sprzęty assekuracji, wyjechał z miasta.

W Monachjum zawalił się nowy trzech-piętrowy dom, przyczém wiele robotników postradało życie. Jedna z pracujących kobiet przy fabryce tego domu, skoczyła z trzeciego rusztowania na kupę piasku, i tym sposobem ocaliła życie.

Znanego Kaspra Hausera spotkało w tym czasie nieszczęście. Porządkując xiążki na gzymsie leżące, dotknął się przypadkiem wiszącego na ścianie pistoletu, który wystrzelił: kula zraniła mu głowę; jest nadzieja że mu się ta raną wkrótce zagoi.

Na giełdzie paryzkiéj rozeszła się pogłoska, że Anglja uzbraja 12,000 ludzi przeciw wyprawie algiérskiéj. Podług innych wieści działać będą Anglicy spólnie z Francuzami.

Deputowani niektórzy, szczególniéj z dalekich okolic Francji, ponieśli przez odroczenie posiedzeń izb znaczne straty. Jeden z nich przybył właśnie do Paryża w dniu odroczenia i powróciwszy z posiedzenia wziął natychmiast pocztę i pospieszył na powrót do dóbr swoich przy Pireneach położonych.

W Paryżu zaczęło wychodzić nowe pismo p. t. *Le Pour et Contre*. Połowa tego pisma redagowana jest w duchu konstytucyjnym, druga w duchu antykonstytucyjnym.

Pogrzeb marszałka Gouvion de S. Cyr miał się odbyć w Paryżu jeszcze ostatniego marca, ale policja z wyższego rozkazu wstrzymała go.

Król francuzki przeniósł postanowieniem z d. 3 kwietnia 13 prefektów, a 7 otrzymało dymissję.

Cała piechota należąca do wojska wyprawy algierskiéj, otrzyma piki; już 8000 broni téj przygotowano.

CZAS TERAŹNIEJSZY.

Czas, w którym żyjemy ma swoich czcicieli i przeciwników. Każdy o nim coś powie; lecz rzadki, ktoby go znał dokładnie. Jak nie jeden sławny mąż za dni swoich, tak podobnie i czas teraźniejszy: nikt o nim dostatecznie nagadać się nie może, choć go nie wszyscy na własne oczy widzieli. — Najczęściéj piszą i mówią o nim z wieści.

Pisarze historji spółczesnéj mnogie, nieladajakie spotykają przeszkody. Prawdę zbliska najtrudniéj znaleść i wyrozumieć. Zdaje się, jakoby opodal jaśniéj świeciła.

Jeden odwraca źrenice olśnione blaskiem spółczesnéj, albo ledwie co w przeszłość zapadłéj wielkości. Nie pisze, żeby się nie zdawał językiem pochlebcy hołdować przemożnéj dumie, która częstokroć nawet po tamtéj stronie grobu, za złoto kupuje fałsz, kadzidła. I dobrze czyni, jeśli z takiego powodu nie pisze. Poważny dziejopis jest także znamienitym człowiekiem: nie skazi pochlebstwy moralnéj godności swojéj. — Dla tego sławni ludzie za dni swoich nie miewają sławnych historyków. Toż samo i pamiętne czasy. Co jeśli nie zawsze, to przynajmniéj dosyć często zdarza się.

Ow inny umilkł także; choć wie, co się koło niego dzieje; choć wszystko zgadł i dostatecznie wyrozumiał. Woli próżnować, albo rozmyślać na ustroniu! Zapewne nie chce być historykiem nieukojonego jeszcze żalu. Nieszczęście, jak i powodzenie to mają spólnego, że się z daleka na nie patrzyć trzeba. W tedy dopiéro świadectwo dziejopisa zyskuje wiarę.

Może téż i nie ma co napisać! Albowiem pewne okresy dziejów, są jak owe artykuły w dziennikach perjodycznych z podpisem u spodu: *dalszy ciąg nastąpi.*

Gdzie wszystko jednostajnym dzieje się trybem; jeżeli w myślach, i sprawach ludzkich żadna nie zachodzi zmiana godna uważania; a szczególniéj jeśli machina społeczna, jak w Chinach (i gdzieindziéj nie w samych tylko Chinach) jest nakształt kołowrotu, który porusza siła przesyłana zdala: w takim razie czas nie źle przyrównaćby można do gazety pisanéj bez talentu, która nic ciekawego nie zawiera, nad którą poziewać trzeba.

Te przyczyny powielekroć utrudzają dzieło historji spółczesnéj! Lecz nie zbywa i na wielu innych, które początek biorą z usposobień i charakteru indiwidualnego dziejopisów obecności.

Ci najczęściéj samych siebie malują; własną tylko postać widzą na ruchomym zwierciedle strumienia czasu. Podania ich nieszczere; bo sami płyną z wiekiem; sami są pogrążeni w zamęcie wirowym tych spraw, które potomności przekazują.

Nie jeden, wedle staropolskiéj przypowieści, własną piędzią wszystek świat rozmierza. Omylony w nadziei, skrzywdzony płacze na czas, że pełen samolubstwa, egoizmu. Opływający w dostatki, poważany, nad gmin wywyższony, chciałby to wszystko wiecznie posiadać i w szczęściu nie doznać żadnéj zmiany. Jeśli weźmie pióro do ręki, pisze z bojaźnią straty; zarzuca czasowi jakoby był zmienny, zdradziecki, niestateczny. Starzec letni obwinia czas o zuchwałe we własnych siłach zaufanie. Staje się kaznodzieją roztropności i pomiarkowania. Słowem: ledwo nie każdy wpleciony w małe kółko swoich chęci, starań i nadziei, rozumie, że wiek cały obraca się na osi tego kółka. Ztąd rodzi się nieprawda historyczna; ztąd powstają ułamki, które późniejsza krytyka dziejopisarska nie bez trudności w jednę całość spaja.

Wielki tylko mąż wyrywa się z ponęt, któremi go obecność ciągnie ku sobie! Wychodzi duszą z czasu dla wybadania jego tajników. Oddala się od wieku, ażeby go lepiéj zrozumiał. Myślą staje na punkcie daleko wyniesionym nad poziom prędkiego strumienia, którego źródło i cel gdzie płynie zarówno nieznane! Tacy tylko zdolni opisać co się koło nich dzieje. I toć jest właśnie owe: *sine studio et ira.*

W dziele *Tacyta* zeszły się razem dwie rzadkie zalety: rzetelność podań naocznego świadka, z tém głębokiém rozumieniem spółczesnych charakterów i zdarzeń, które nie zawsze cechuje sąd późniejszych nawet historyków. Pisał o swoim czasie, tak jakby żył we dwa tysiące lat późniéj. Myślą wybiegł z wieku; wybiegł z omylnego czarodziejskiego koła obecności. Kréślił charaktery ludzi jakby przestawał z niemi; malował zdarzenia jakby się patrzał na takowe. A jedne i drugie tak cenił, jakby nigdy nie był w Rzymie. Z téj przyczyny sąd jego przetrwa wieki.

Inna jeszcze trudność w téj mierze! — Czas nigdy *nie jest* rzeczywiście. Zawsze *staje się.* Trudno położyć granicę nieprzeskoczną między upłynionym a następującym czasem. Każda upłyniona chwila w przeszłość zapada; każda następna do przyszłości należy. Którąż godzinę, którą minutę, sekundę, uważać jako nieruchomy punkt między temi dwoma, jeżeli tak rzec godzi się, biegunami czasu, — między przeszłością i przyszłością? Między tém co przeminęło, a tém co nastąpi? Nie jest-li teraźniejszość złudzeniem? Kto w to pilniéj wejrzy, powié: *niemasz teraźniejszego czasu.* Czas był, albo będzie. Nigdy nie jest. Zawsze się rozwija. A przecież żądamy od spółczesnych dziejów pisarza obrazu teraźniejszości. Żądamy więc tego, czego nikt dokazać nie może; bo ten sam historyk każdéj chwili, za każdém uderzeniem pulsu, należy w połowie do minionego, a w połowie do przyszłego czasu. Jakże uchwyci zarysy téj mieniącéj się co chwila fizyognomij wieku? Jak odmaluje obraz, gesta, wejrzenie ruchoméj twarzy? Portret osoby niecierpliwéj, niespokojnéj, która za każdém pociągnieniem pędzla wstaje z miejsca i odbiega od artysty; a potém znowu wraca i odchodzi z odmienném co chwila wejrzeniem, to pochmurnego, to rozjaśnionego lica, która jest ustawnie to w smutku, to w weselu; która jest wszystka z duszą i z ciałem w grze namiętności, — portret takiéj osoby będzież jéj podobny?

A jednak żądamy wiernego portretu, od spółczesnych dziejów pisarza! Trudny zawód, trudniejszy niżeli wszystkie inne literackie przedsięwzięcia.

Naostatek pominąwszy wszelkie utrudzenia zamknięte bądź w czasie, tym ruchomym elemencie dziejów ludzkich, bądź wynikające z zewnętrznych stosunków i okoliczności, bądź też z wewnętrznego usposobienia pisarzy niejednakiego temperamentu i humoru, niejednakiéj biegłości w postrzeganiu, i niejednakiéj mocy rozumienia tego co się koło nich dzieje, — pominąwszy wszelkie takie i inne niepoliczone przeszkody, to co powiemy następnie z wielu także miar uważania godne:

Nieraz z czasem teraźniejszym tak się dzieje, jak z choremi albo dziećmi. Bywa, że lekarz niezgadując prawdziwéj wmówi zmyśloną słabość w swego pacjenta. Leczy potém wedle swego rozumienia; choć pacjent na co innego zasłabł. I rzeczywiście sam sporządzi chorobę, któréj nie było; albo była całe inna. Także i nauczyciel wmówi powielekroć w przyjaciół, krewnych, te lub owe narowy, skłonności, uprzedzenia moralne, zleconego swemu staraniu wychowańca; a temu się o tém i nie śniło! W końcu takim go uczyni rzeczywiście, jakiego uprządł był sobie we własném mniemaniu. Nieraz przywidzenie nauczyciela na niepohamowaną potém i silnie z nałogu utwierdzoną, istotną, prawdziwą wyradza się zdrożność w sercu i umyśle ucznia! Pełno tego przykładów w pedagogice. Toż samo, co do litery dzieje się z czasem teraźniejszym, z tém co zowią *duchem wieku*, z jego charakterem ogólnym i różnolicową barwą. Jak zaczną ludzie wmawiać w czas teraźniejszy, że jest takim a nie innym; jak zaczną go z jednéj strony posądzać, obwiniać, oskarżać, a z drugiéj chwalić i wielbić; jak zaczną samych siebie stosować do tego w mówieniu, w działaniu, a najbardziéj w pisaniu; tak nakoniec zdziałają czas takim a nie innym. Stosujmy się do *czasu,* do *okoliczności*, jak mówią. Czemuż nikomu nie wpadnie w głowę: że ten czas i te okoliczności, są naszym własnym utworem? Ze nie my jesteśmy dziećmi czasu, ale że przeciwnie, czas z woli naszéj rodzi się, i że w naszéj jest władzy kierować jego kołami? — Historja, ten łańcuch wyobrażeń naszych, nie jest-li w istnéj prawdzie, widomą tylko i zwierzchną szatą ducha człowieczego, z którego wynikają owe wyobrażenia? Nie są-li wieki jako obszerne place wywijania się z zawiązków, rozwiklywania, szérzenia, starzenia i drobnienia pewnych pomysłów, pewnych pojęć, pewnych idei, które wszechmocna, dobroczynna, a czasem karząca ręka Opatrzności snuje na nierozdziergnioną i w coraz większą plączącą się gmatwaninę, nić wątkową tylu dziwnych i coraz dziwniejszych losów, tylu niewybadanych rodu ludzkiego klęsk i powodzeń?

Czas i charakter czasu stwarza mocna wola!

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁÓWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKIEJ POD N. 616.